Nr. 11. Kraków, Listopad 1918. Rok II.

MŁODZIEŻ POLSKA

Adres Redakcyi i Administracyi
KRAKÓW,
plac Maryacki L. 2.
Telefon Nr. 483.

Pismo katolickich Stowarzyszeń młodzieży polskiej
zatrudnionej w przemyśle, kupiectwie i rolnictwie.

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.
PRENUMERATA:
Roczna 3 K, półrocz. 1 K 50 h.

WYDAWCA I ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: KS. LUDWIK KASPRZYK.

LEOPOLD STAFF.

Ojczyzno nasza,
Matko bolesna!
Spełniona czasza
Łez i bezkresna
Męka stuleci,
Która cię truła!
Nad tobą świeci
Wolna kopuła!

Twe święte serce,
Gdzie wbite siłą
Przez trójmordercę
Siedm mieczy tkwiło
Na lud twój, który
U stóp Ci klęczy
Zlewa dziś z góry
Siedem barw tęczy!

Chłopcy, do walki!

Ojczyzna wstała z grobu. Wrogowie Polski runęli w błoto. Wczora jeszcze potężni i przemożni, wielcy i nieprzejednani, dziś słabi i rozbici, mali i błagający o pokój. Bóg ich ukarał za zbrodnie ich okrutne. Bóg karze ich dzisiaj także za rozbiory naszej ukochanej Polski. Bo Bóg zawsze karze grzechy i występki, a zawsze nagradza sprawiedliwość.

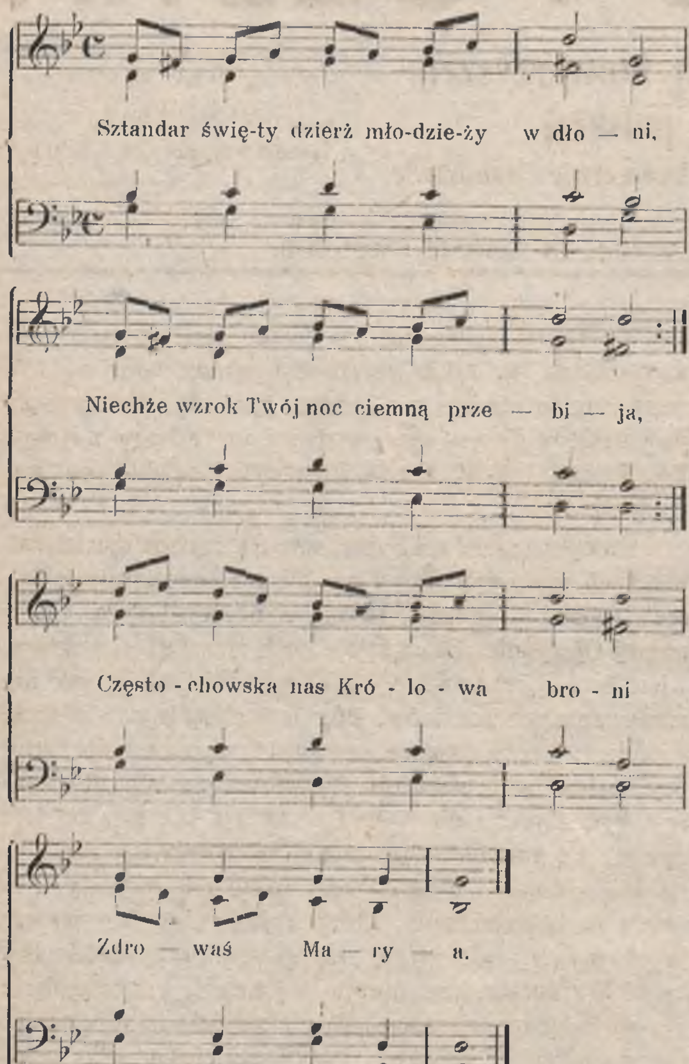
Chłopcy ukochani! Czasy są dzisiaj wielkie. Patrzycie oto na palec Boży, którym Bóg schłostał pychę świata, butę prusko-moskiewską, a nagrodził uciśnioną, biedną Polskę. Lecz cóż się teraz w tej Polsce dzieje? Zamiast jedności i zgody, zamiast połączenia się wszystkich na górze i na dole, widzimy zawiść i niesnaski. Ci, co są na górze, biją się i wadzą o władzę. O co za głupi ludzie! Gdzież jest ich miłość dla Polski? Ci zaś, co są na dole, ci co żyją po wsiach i miastach, ci co wrócili z wojska, ci co żyją z pracy rąk, co teraz robią? jak się zachowują? Stali się zbójcami, rabusiami, podpalaczami i mordercami. Rzucają się naprzód na żydowskie sklepy i domy, rzucają się już na katolików, rzucają się nawet na kościoły i kradną złote kielichy, dopuszczają się świętokradztw, znieważają hostye Przenajświętsze. O biedna, biedna Polsko, kiedy przy swoich narodzinach na takie zbrodnie patrzeć musisz! To wszystko, to nie jest nic innego, jak tylko bolszewizm, przyniesiony do nas przez żydów i socyalistów z Rosyi. Bolszewizm ten chce nas zniszczyć i zgubić, on jest wrogiem Polski.

Chłopcy ukochani! Jak wy się zachowujecie wobec tych grabieży? Czy i wy już nie przesiąkliście bolszewizmem? Jeśli tak, to biada naszej Polsce, biada naszej Ojczyźnie. Pamiętajcie, jeśli zbrodniami pokrwawicie swe ręce, to kara Boska was nie minie, jak nie minie waszych rodziców. Bóg jest cierpliwy, ale sprawiedliwy. Czeka jeszcze, by naród się nawrócił. Chłopcy, członkowie naszych stowarzyszeń. Wy powinniście być czyści i nieskalani zbrodnią. Wy powinniście opierać się rabunkom, sami nie rabujcie i nie kradnijcie nic nikomu i drugich odwódźcie od grabieży. Nie idźcie za bolszewikami, których już pełno jest po waszych wsiach, ale idźcie za głosem przykazań Bożych. Wzywamy was, łączcie się razem. Przysięgnijcie swoim księżom patronom, że nie pójdziecie za podszeptami złodziei i zbójów. Przysięgnijcie w imię Boga Wszechmocnego, że ręce wasze nie splamią się rabunkiem ani kradzieżą i że nie zrobicie nic takiego, o czem nie będziecie napewne wiedzieć, że to jest dobre. Twórzcie sobie razem organizacye, mające na celu uchronić i was i waszych kolegów ze wsi, czy z miasta od klęski bolszewizmu. Chłopcy kochani, do walki z bolszewizmem! Dziś młodzi jesteście, ale będziecie za kilka lat starszymi, będziecie gospodarzami i obywatelami wolnej Polski. W was jest przyszłość Ojczyzny. Chłopcy, cała Polska na was dzisiaj patrzy, jak wy się zachowacie, czy jej będziecie godni? Czy zwalczycie bandytyzm? Jeśli pójdziecie za żydowsko-socyalistycznym bolszewizmem, Polska się was wyprze, Polska was przeklnie, historya Polski wypisze na wieki imie wasze jako podłe i przeklęte. Chłopcy, wy nie będziecie źli. Wy będziecie dobrzy. Wy będziecie godni Polski. Wy się razem zorganizujecie do walki z bolszewizmem, wy przetrwacie i doczekacie się nagrody Bożej, doczekacie się wielkiej, spokojnej, szczęśliwej i potężnej Polski.

(s.)

Za hasłem św. Stanisława Kostki.

(Swemu Patronowi w 350 rocznicę Jego śmierci ofiaruje „Młodzież Polska" i autor).



Pod Jej znakiem, jak zakamieniały,
Stój, bo złego chwila szybko mija,
Tu największych nieszczęść ujdziesz cały.
Zdrowaś Marya...

Huczy złego morze niezmierzone,
Jak o skałę wszystko się rozbija,
Patrz! Kto spieszy na twoją obronę
Zdrowaś Marya...

Sztandar Maryi dzierż dziś mocno w dłoni,
Orzeł Biały swe skrzydła rozwija,
W Zmartwychwstania chwilę Zygmunt, dzwoni...
Zdrowaś Marya...

Hej młodzieńcy, w was Ojczyzny siła,
Gdy Bóg w sercu, niebo całe sprzyja:
„Matka Boga — Matka nasza Miła"
Zdrowaś Marya...

Stanisławie Kostko, nasz Patronie,
Niech twe hasło wśród nas się rozwija,
Ty za Polski wolność podnieść dłonie...
Zdrowaś Marya...

Ułożył: X. St. Kędzior. Sharmonizował: p. Wł. Cichoń.

CZYTANIA ŚWIĄTECZNE.

„Ad majora natus sum".

Młodzieży Polska! Czy wiesz, co znaczą te słowa? Czy wiesz, kto je wypowiedział? Czytaj uważnie, a dowiesz się jednego i drugiego.

Kto je wypowiedział? Czy król potężny, władający państwem? Czy wódz znakomity, którego sława obiega ziemię od końca do końca? Czy sławny uczony? — O nie! Żadnym z nich nie był, a przecież ich przewyższył święty młodzieniaszek — św. Stanisław Kostka.

Młodzieńcem był, jak my, Polakiem jak my, a jako człowiek, na takie same narażony niebezpieczeństwa ciała i duszy, jak my.

Patrz tedy, Młodzieży Polska, na ten wzór, a wyryj sobie w sercu ten przykład, jaki On nam do naśladowania zostawił.

Krótka historya Wojska polskiego.

(Podług K. Kozłowskiego).

II.

Wielkim organizatorem wojska polskiego był Stefan Batory, który na czele 40.000 żołnierzy walczył przeciwko Moskalom. On to jest właściwie twórcą polskiej piechoty; on też pierwszy wprowadził w skład wojska polskiego lekką jazdę, złożoną z kozaków i ułanów. Od Polaków przejęły ułanów prawie wszystkie państwa europejskie, zachowując nietylko broń, ale i ubiór ułański a mianowicie charakterystyczną ułańską czapkę. Jest to wymowny dowód, że wojskowość u Polaków w dawniejszych czasach miała wysokie znaczenie.

Dzielnym wojownikiem był Władysław IV, pogromca Moskwy, któremu złożyli 1634 r. nieprzyjaciele 112 chorągwi, 132 dział i 10 tysięcy sztuk broni. Władysław IV starał się usilnie o utworzenie floty polskiej na morzu Bałtyckiem, a jego usiłowaniom zawdzięcza swój wzrost i sławę artylerya polska, która przyczyniła się głównie do zwycięstw polskich pod Beresteczkiem, Chocimem (1673 r.) i Wiedniem. Dzieła polskie o artyleryi z owych czasów były tłomaczone na inne języki. Pod panowaniem Augustów Saskich tak podupadła artylerya polska, że było tylko kilkanaście armat polowych, ciągnionych przez woły.

Za Jana Kazimierza już taki panował rozstrój w narodzie, że wojsko kwarciane połączyło się z Szwedem. Wtedy wystąpił na widownię najdzielniejszy po Bolesławie Wielkim wojownik, ów sławny Stefan Czarniecki, co to nie z soli, ani roli, ale z tego, co boli, powstał. On to ocalił wówczas Polskę, chylącą się już ku upadkowi. Nietylko w Polsce, ale nawet w Danii dalekiej walczył chrobry Stefan. Był to mistrz nad mistrze w wojnie partyzanckiej czyli podjazdowej. Tworzył on wojsko nieomal z pod ziemi własnym przemysłem i energią. Stefan Czarniecki, to olbrzymia postać w dziejach naszego narodu.

Drogim sercu żołnierza polskiego był i będzie po wszystkie czasy Jan III Sobieski, który odniósł świetne zwycięstwa nad Turkami i Tatarami pod Podhajcami, Kałuszem, Chocimem, Wiedniem i Parkanami.

W Rostkowie, powiecie Zakroczymskim, ojciec św. Stanisława, naówczas jeszcze małego chłopczyka, sprawił wieczerzę, na którą pospraszał znajomych sąsiadów. Był tam i mały Staś. Gwar i rozmowy napełniały salę — aż nagle mały Staś zemdlał i upadł na ziemię. Lecą wszyscy, podnoszą go, trzeźwią — i po chwili, gdy Staś przyszedł do przytomności pytają: Stasiu! co ci się stało?

— Mnie się nic nie stało — odpowiada chłopczyna — ale Panu Jezusowi stała się krzywda, bo ktoś wymówił... nieskromne słowo. I dlatego zemdlał.

Młodzieńcze! Ty sam już w sercu czujesz, czego On cię uczy. Uczy cię c z y s t o ś c i.

Czy Ty się w sercu upokorzonym nie czujesz? Czyś Ty daleko nie odbiegł od tego wzoru?

Zwiesisz smutnie głowę i w duszy sobie powiesz: On na jedno nieskromne słowo mdlał, a ja...

Czystość! czarowne słowo! Już tu na ziemi cnota ta wynosi nas ponad ludzi, już tu na ziemi młodzieniec czysty jasność ma w oczach, wesoły i pogodny uśmiech, już tu na ziemi wobec człowieka czystego zachowujemy się z czcią i szacunkiem, a cóż dopiero tam... w górze... u Boga?

Ten mały młodzieniaszek, a wielki święty woła do Ciebie:

M ł o d z i e ż y! b ą d ź c z y s t ą!

Bądź czystą w myślach, czystą w słowach i w życiu. Bez tej cnoty zgnijesz, brud nieczystości Cię zgryzie. Zgnijesz Ty, zgnije naród, którego Ty jesteś podwaliną i fundamentem. Nam Polakom, zwłaszcza w obecnej chwili trzeba ludzi zdrowych, ludzi czystych, a jeśli Ty, Młodzieży, czystą nie będziesz, zgubisz naród. Nieczystość to morderstwo i samobójstwo samego siebie!

W Wiedniu, w małym pokoiku siedział piętnastoletni Staś z bratem i z kilkoma kolegami.

„Chodź Stasiu! pójdziemy na miasto trochę się zabawić“. A Staś na to: „ad majora natus sum“!

— Chodź! Chodź! — mówi inny kolega — nie bądź takim świętoszkiem. Zobaczysz miasto, trochę się ucieszysz! No co? nie pójdziesz? — Staś znowu: „Ad majora natus sum! Nie pójdę nigdzie — bom „ja do wyższych rzeczy stworzony“ (ad majora natus sum“).

Zaczęli go bić, szturchać, aż nakoniec wyrzucili za drzwi i sami poszli pohulać. A Staś to wszystko im darował.

Takim był dla bliźnich święty Młodzieniaszek!

Ucz się i tu, Młodzieży, jaką Ty masz być dla bliźnich. Nie wyzwiska, nie gniewy, nie zazdrości — ale w y r o z u m i a ł o ś ć i m i ł o ś ć powinna wśród Ciebie kwitnąć.

Wyrozumiałość na błędy i uchybienia drugiego, jedność we wszystkiem, co dobre i szlachetne, bo na to gromadzisz się w Stowarzyszeniach. Jeśli tego w Stowarzyszeniach nie będzie, jeśli tego do Stowarzyszeń nie wniesiemy, daremna będzie cała praca, wszystko się w puch rozbije. A więc „jedności i zgody, bracia nam potrzeba“ jak mówi jeden z pisarzy.

Są ludzie, którzy na wady bliźnich patrzą jakby przez szkła powiększające, a na swoje — to przez pomniejszające. M y z a ś n i e t a k r ó b m y!

Raczej odwrotnie.

Niech te słowa utkwią w twem sercu, Kochana Młodzieży. Niech ten przykład św. Stanisława Kostki nie idzie na marne!

On był młodzieńcem — jak i my. My bądźmy takimi, jak on!

Bądźmy czystymi, jak on. Bądźmy wyrozumiałymi jak on — a gdybyśmy w tych dążeniach natrafiali na przeciwności i trudności, powiedzmy razem ze św. Stanisławem Kostką: „do wyższych rzeczy jestem stworzony = ad majora natus sum“!

gdk.

Gdyby kto spytał: Co nam daje zdrowie,
Co uszlachetnia i co nas wzbogaca?
Pewnie mu każdy to samo odpowie: Praca!
O, bo gdzie praca
Na straży stoi,
Życie się dwoi
I czas się skraca.
Kto igłą, piórem pracuje, kto czyta,
Od tego głód się odwraca,
I wtedy nawet, gdy młodość przekwita:
Zakwita praca.

G. Puzynina.

Był to ostatni król-żołnierz na polskim tronie; pod nim raz ostatni przed upadkiem zajaśniało wojsko polskie dawnem męstwem i dokonało wielkiego czynu dziejowego przez ocalenie Wiednia.

Czołem wojska polskiego w XVI i XVII wieku byli sławni polscy husarze. Kajetan Koźmian w poemacie „Stefan Czarniecki“ tak nam opisuje husarza:

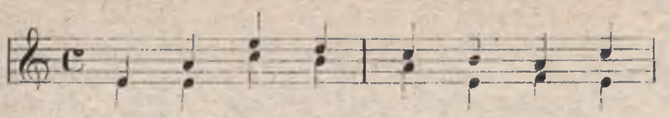
„Każdy rycerz żelazem do głowy okryty,
Lamparcie skóry z ramion, na przyłbicach kity,
W każdego dłoni włócznia dziesięć kroków ścignie.
Dzisiaj już jej ciężaru żaden mąż nie dźwignie.
Z obu barków na koni najezdzców postrachy
Wznoszą się szumne skrzydła z szeleszczącej blachy.
Patrząc na ciężkie zbroje na ogrom oręża,
Na bachmata w bachmata i na męża w męża,
Rzekłbyś że groźne światu śmiercią i zagładą
Olbrzymy na ziejących ogniem smokach jadą“.

Każdy husarz był uzbrojony pałaszem, a oprócz tego miał miecz długi, zwany koncerzem, do przebijania nieprzyjaciół, leżących na ziemi. W siodle znajdowała się para pistoletów. Główną bronią husarza była włócznia, 16 stóp długa, ozdobiona czerwono-białą chorągiewką. Na ramionach skóra rysia, czasem lamparcia. Największą ozdobą husarzy były skrzydła w srebro oprawne, które szum sprawiały. Takich „skrzydlatych rycerzy“ nie miało żadne wojsko na świecie. Dla husarzy dobierano najlepszych koni arabskich. Uderzali naprzód wstępnym bojem, cofać się nie umieli. Oprócz skrzydlatych byli i bezskrzydlni husarze, którzy mieli chorągiewki na chełmie, a niektórzy nawet u siodeł. Powaga husarzy była tak wielką, że powstało nawet przysłowie: „Dopóki husarzy, dopóty Polski“. Jakoż istotnie po zniesieniu husarzy za Augusta II Polska upadła. Przyczynili się ci rycerze głównie do wielkich zwycięstw pod Kircholmem, Chocimem, Wiedniem, roznosząc wszędzie przestrach w szeregach nieprzyjacielskich. Husarze to niejako legendowe postacie przeszłości — byli to rzec można żołnierze nad żołnierzami.

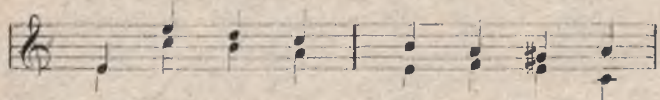
Tylko bogata szlachta mogła służyć w husaryi, gdyż zbroje i konie były nadzwyczaj kosztowne. Uboższa szlachta, posiadająca mniej świetne zbroje i konie, nosiła nazwę towarzyszy pancernych, tak nazwanych od stalowego na piersiach pancerza. Nie mieli oni skrzydeł i nie byli tak ciężko zbrojni, jak husarze.

(Ciąg dalszy nastąpi).

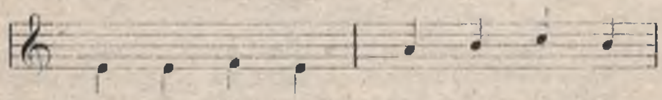
W Kostki swego wzór wpatrzeni.



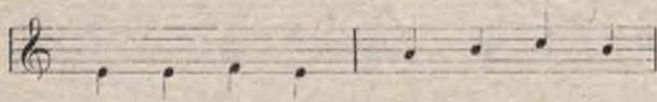
1. Chłop-cy pol-scy wszyst-kich sta-nów
2. I-dąc na te wiel-kie bo-je
3. Mło-dzie-niasz-ku świę-ty w nie-bie



1. Od wie-śnia-ków, mieszczan, pa-nów
2. Ma-ją chłop-cy ha-sło swo-je,
3. Sta-ni-sła-wie pro-sim Cie-bie



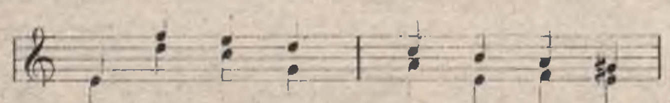
1. Gdy wiek mi-nął gdy wiek mi-nął
2. Że dla Bo-ga że dla Bo-ga
3. Świat ten stra-szny świat ten stra-szny



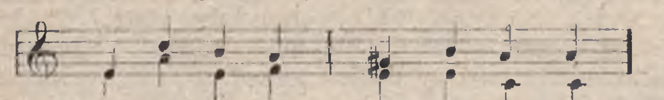
1. wresz-cie łza-wy wresz-cie łza-wy
2. są stwo-rze-ni są stwo-rze-ni
3. wciąż nas wa-bi wciąż nas wa-bi



1. I-dą ra-zem na bój krwa-wy,
2. W Kostki swe-go wzór wpa-trze-ni,
3. A my w wal-ce z nim zbył sła-bi,



1. By przed-mu-rzem Pol-ska ca-ła
2. Ser-ce Ma-ryi po-świę-ca-ją
3. Broń-że pol-skiej Twej mło-dzie-ży,



1. Chrze-ści-jań-stwa znów się sta-ła.
2. I za Ma-tkę swą Ją ma-ją.
3. Bo w Twą po-moc sil-nie wie-rzy

Ułożył: X. St. Kędzior. Harm.: p. Wł. Cichoń
13. XI 918.

Ćwierć wieku od śmierci Matejki.

Pisał kiedyś Słowacki o sobie, że tylko w przeszłość patrzy, że zagłębia się w czasy minionych wieków, że grzebie w popiołach Ojczyzny, a potem marzenia swe przelewa na papier:

„Kiedy grzebię w Ojczyzny popiołach,
A potem ręce znów na harfie kładnę,
Wstają mi z grobu mary takie ładne“...

Tosamo mógł o sobie powiedzieć Matejko. Jeśli przeglądniemy galerye jego licznych dzieł malarskich, uderza nas to przedewszystkiem, iż genialny nasz mistrz patrzy tylko w przeszłość Polski, marzy o jej świetnych chwilach i marzenia swe z życiem i ogromną potęgą przelewa na płótno, tworzy z nich wspaniałe obrazy ku „pokrzepieniu serc“ dręczonego, zbolałego narodu.

Po upadku państwa polskiego nie opuścił Bóg narodu polskiego. Dał mu na pierwszą połowę 19-go wieku przewodników takich jak: Mickiewicz, Słowacki i Krasiński, w drugiej zaś połowie zeszłego wieku duchową buławę w Polsce trzymali Sienkiewicz i Matejko. Sienkiewicz oczarowywał nas wielkimi obrazami, które nam opowiadał — Matejko zaś obrazy z dawnych czasów nam malował i przez nie do narodu przemawiał i w nich naród uczył.

Żył niedługo, bo tylko 55 lat tj. tyle, co Mickiewicz. Urodził się w r. 1838 w Krakowie, umarł w tem samem mieście w r. 1893 i na cmentarzu krakowskim zwłoki jego w skromnym rodzinnym grobowcu spoczywają. Przez krótki czas żywota stworzył takie mnóstwo obrazów, że aż podziw człowieka zbiera. — Wiele z tych obrazów mają dziś najszersze nawet warstwy, choć może nie wiedzą, kto je wymalował. Do obrazów takich należy np. Kościuszko pod Racławicami, Hołd pruski na rynku w Krakowie, Unia lubelska, Kazanie Skargi, Wernyhora i inne. Kto nie był w kościele Maryackim w Krakowie? Znajdują się tam obrazy na ścianach czyli tzw. polichromia, pędzla Matejki, obrazy przecudowne, które natchnęły tę wspaniałą świątynię takiem życiem, iż człowiekowi patrzącemu na nie zdaje się, że z całym kościołem unosi się lekkuchno w niebo. Wiele z obrazów genialnego malarza zobaczyć można w Muzeum Narodowem i w Domu Matejki przy ul. Grodzkiej, tam też czytelników naszych odsyłamy, gdy będą kiedy w Krakowie.

Matejko rozsławił imię polskie po całym świecie. Naród swój podnosił w górę i zawsze go pokrzepiał. Przemawiał do niego potężnemi wizyami, odsłaniał mu dzieła przeszłości i mówił niejako: zmartwychwstaniesz. Dwudziestą piątą rocznicę śmierci wielkiego mistrza uczcił Kraków i Związek polskich malarzy nabożeństwem, które odprawił w kościele N. P. Maryi ks. Biskup Nowak. Po nabożeństwie uczestnicy uroczystości złożyli wieńce pod „Hołdem pruskim“ w Muzeum Narodowem, poczem znaczenie Matejki dla narodu omawiali K. Morawski, prezes Akademii Umiejętności i Wł. Tetmajer, artysta-malarz. Przez usta obu mówców złożyli wszyscy prochom Matejki ślubowanie, że w dzisiejszej przełomowej chwili będą pracować dla Polski, że pójdą po tej drodze, którą im wskazał Matejko i że lotu górnego nigdy nie obniżą. **s.**

Z ruchu w Stowarzyszeniach.

Kozowa (dyecezya lwowska). (Sprawozdanie pierwszego posiedzenia Towarzystwa Młodzieży katolickiej polskiej w Kozowej, zwołanego na dzień 13 października 1918 r. przez Patrona ks. Jana Podczerwieńskiego). Zebranie zagaił ks. Patron, zachęcając zebraną młodzież polską katolicką (w liczbie 25) do organizacyi, by wspólnemi siłami wyrobić się na prawdziwych obywateli naszej Ojczyzny, by to, co wojna zepsuła, mogły wspólne usiłowania wygubić, a zaszczepić poczucie miłości Boga, Ojczyzny i swoich obowiązków stanowych.

Po tej przemowie wybrano następujący zarząd:

Przewodniczący Józef Grubiak, zast. przewodniczącego Józef Bajor, sekretarz Kazimierz Biegański, skarbnik Jan Rybotycki. Trzej radni: Michał Gorzko, Piotr Konarski, Alfred Matera. Gospodarz: Bolesław Kubiszyn. Komisya kontrolująca: Przewodniczący Franciszek Grubiak; Mieczysław Bławicki, Jan Dubyk.

Potem jeden z członków, Stanisław Zieliński, który właśnie powrócił ze Lwowa, gdzie odbywały się uroczystości z powodu obwołania przez Radę Regencyjną manifestu, opisał wrażenie z tej podniosłej chwili dla każdego Polaka.

Po odśpiewaniu kilku pieśni patryotycznych zakończono zebranie pierwszej organizacyi młodzieży na kresach wschodnich. Że idea organizacyi młodzieży została zrozumiana i dobrze przyjęta, świadczy o tem ciągle wzrastająca ilość członków.

Sekretarz **Kazimierz Biegański.**

Z Ustronia (na Śląsku). Nasze stowarzyszenie polskiej młodzieży katolickiej istnieje już od kilku lat, podczas wojny przerwało jednak swą działalność wskutek powołania wielkiej liczby członków pod broń i wielu niekorzystnych okoliczności. Dnia 6 października b. r. odbyło się walne zgromadzenie, które było początkiem nowego życia w naszem stowarzyszeniu. Zgromadzenie zagaił Patron stowarzyszenia ks. prob. Kupka, który powitał przybyłych młodzieńców, gospodarzy starszych, którzy przez przybycie okazali swą życzliwość dla młodzieży, a także ks. Leopolda Bilkę z Cieszyna, jako delegata centralnego związku towarzystw młodzieży na Śląsku. Następnie udzielił słowa ks. Bilce, który w dłuższym referacie wykazał konieczność organizowania się młodzieży i ze statutem w ręku wyjaśnił nam nasze obowiązki i zadania w towarzystwie, jakoteż podawał praktyczne wskazówki, jak się do pracy zabrać. W dyskusyi zabrał głos p. Nowak, sędziwy prezes Czytelni katolickiej i dał wyraz swej radości, że w lokalu Czytelni zebrali się młodzieńcy, aby na nowo zacząć pracować w swem towarzystwie. Zachęcił nas do tej tak potrzebnej pracy i przestrzegał nas przed ludźmi, którzy z pewnością będą się z nas śmiali i szydzili, że chodzimy na nasze zgromadzenia. Na te drwiny zważać nie śmiemy, ale musimy twardo stać przy naszym sztandarze. Następnie uchwalono co tydzień się schodzić w udzielonym przez Czytelnię lokalu, a co miesiąc odbywać pełne zgromadzenia. „Młodzież Polską“ będą wszyscy członkowie otrzymywali. Nie będą jej osobno płacili, ale wydatek na gazetkę będzie pokrywany z wkładki miesięcznej, której wysokość ustalono dla starszych na 1 K, dla uczniów na 60 hal. Książki będziemy wypożyczali z bogatej biblioteki Czytelni katolickiej za jednorazową opłatą. Do wydziału zostali wybrani: prezesem Alojzy Matloch, zastępcą jego Dominik Michalik, sekretarzem Klemens Drobczyński, zastępcą Franciszek Kajfosz, skarbnikiem Jan Palowicz, nadto 6 innych członków. Zgromadzenie zakończył ks. Patron Kupka podziękowaniem ks. Bilce za referat, starszym za poparcie i przybycie, młodzieży za okazaną dobrą wolę i chęć do pracy, w której nam życzył jak największego powodzenia i błogosławieństwa Bożego.

W zastępstwie sekretarza:
Jan Palowicz, skarbnik.

Małe Kończyce (Śląsk Cieszyński). (Wycieczka w góry). Tutejsze stowarzyszenie polskiej Młodzieży katolickiej urządziło 18 sierpnia b. r. pod przewodnictwem naszego ukochanego ks. Patrona Alojzego Galuszki i kierownika szkoły p. Rudolfa Malirza, również przyjaciela stowarzyszenia, wycieczkę do naszych gór Śląskich, która sprawiła naszej młodzieży wiele radości.

Trudności jazdy kolejowej i inne niewygody nie zraziły naszych członków.

O godz. 4.45 zjawili się wszyscy w Domu Bożym, a po Mszy św. ruszyliśmy na dworzec kolejowy do Zebrzydowic i stąd pociągiem do Bystrej.

Przechodząc przez wioskę podziwialiśmy jej śliczne położenie wraz z willami i zakładami zdrowia. Po chwilowym odpoczynku i posiłku ruszyliśmy na Magórę i po 2-godzinnym marszu wśród chmur pędzonych wiatrem, dotarliśmy do schroniska „Klementówki“. O ile po drodze wiatr odsłaniał chwilowo śliczne widoki, o tyle sam szczyt okazał się pod tym względem mniej łaskawym.

Gęsta mgła zasłaniała wszystko, a zimny wiatr pchał się nawet przez okna schroniska.

Podjadłszy i pośpiewawszy, ruszyliśmy dalej. Po przybyciu do schroniska na Klimczoku rozpogodziło się i pokazał nam się śliczny widok na naszą ukochaną ziemię Piastowską. Tembardziej nas raził niemiecki charakter schroniska. Ks. proboszcz wskazał na to zbeszczeszczenie naszych polskich gór.

Następnie ruszyliśmy w ochoczym duchu do Cygańskiego Lasu. Choć deszcz kropił, usposobienie zostało pogodne.

Wagony zapchane brzmiały ochoczą pieśnią „Roty“, będącą jakby żywym protestem przeciwko zakusom niemieckim na naszą polską ziemię.

Pozdrowienie dla bratnich Związków.

Wilhelm Mynarz, sekretarz.

Rzochów (ad Mielec).

Miło nam podać do wiadomości innych związków, że i my nie pozostajemy w tyle w pracy organizacyjnej. Ponieważ nasza parafia jest dość rozległą, dlatego powstały w niej aż trzy związki młodzieży w łącznej liczbie stu dwudziestu chłopców. W każdą ostatnią niedzielę miesiąca odbywają się zebrania wszystkich związków razem, a kieruje nimi Patron Związku, ks. Michał Matras i kleryk Józef Smaczniak ze Lwowa.

Szczególniejsze jednak znaczenie miał dla nas dzień 22. września br., w którym to dniu zebraliśmy się wszyscy w szkole w Rzemieniu.

Zebranie trwało dwie godziny. W zagajeniu wykazał ks. Matras potrzebę i konieczność związków młodzieży, zachęcał do wytrwania i jedności, abyśmy się okazali dzielnymi i prawymi synami powstającej Polski. Po odśpiewaniu „Roty“ wygłoszono kilka monologów. Nastąpiły znowu śpiewy, a zarazem kleryk Józef Smaczniak wskazał nam na potrzebę ciągłej łączności, dodając liczne przykłady z historyi polskiej. Następnie poświęcił dłuższy ustęp kwestyi żydowskiej, wskazując na ogromne znaczenie handlu i przemysłu i różnych spraw gospodarczych. Po skończonej przemowie nastąpił wspólny podwieczorek; śpiewano pieśni patryotyczne, przemawiali jeszcze kolejno księża.

Po zebraniu urządziliśmy wyścigi o nagrody. Rozdano dziewięć nagród. Następnie chłopcy wspólnie się odprowadzili, a po odśpiewaniu „Boże coś Polskę“ głośnem „Hurra!“ pożegnaliśmy się, wracając w towarzystwie księży, wśród śpiewu pieśni narodowych, do Rzochowa.

Pozdrawiamy Szanowną Redakcyę i zasyłamy wszystkim Związkom serdeczne „Szczęść Boże“.

Prezes: **Leopold Wałek.** Sekretarz: **Michał Wałek.**
Prezes z Rzemienia i Dobrynina: **Feliks Zygmunt.**
Prezes z Kiełkowa i Zaborcza: **Jan Kapusta.**

Jak jest ubrany i zaopatrzony lotnik?

Każdy z nas widział aeroplan, jak wzniesiony wysoko nad ziemią, niby ptak wielki, mknie ponad wsie i miasta, góry i doliny, przesyłając na ziemię tylko głuchy turkot aparatu. Patrząc z dołu, nie widzimy na nim ludzi, jest ich tam jednak dwóch, jeden co maszyną kieruje, drugi obserwator, którego obowiązkiem jest badanie okolicy i dokonywanie zdjęć fotograficznych. Obaj oprócz wielkiej odwagi i silnych nerwów, muszą być należycie ubrani, jakoteż zaopatrzeni w odpowiednie przyrządy.

Ubranie lotnika musi być ciepłe, aby go chroniło od sztywnienia rąk i nóg. Często bowiem musi się wznosić na wysokość 3 do 5 tysięcy metrów, gdzie o wiele zimniej, niż na ziemi, szczególnie zimą, gdy mróz dochodzi tam do 30 i 40 stopni. Skostniały z zimna nie mógłby wykonywać należycie swoich czynności, co mogłoby spowodować runięcie i śmierć. Ubranie jednak musi być takie, by nie tylko chroniło od zimna wszystkie części ciała, a więc nogi, ręce, uszy i twarz, ale żeby lotnikowi pozostawiało zupełną swobodę ruchów. Musi więc być przedewszystkiem z wełny, która najlepiej czyni zadość tym wszystkim warunkom.

Wdziewa więc lotnik najpierw tak zwany sweater t. j. rodzaj grubej koszuli wełnianej, czasem zamiast tego, kamizelkę podszytą futrem. Na to dopiero bierze skórzaną kurtkę, dobrze obcisłą, nie tak jednak, by krępowała swobodę ruchów. Częstokroć okładają sobie stopy, piersi i plecy papierem, a na to dopiero wdziewają ubranie, co również bardzo dobrze chroni od zimna. Spodnie powinny być krótkie, skórzane, nogi owinięte w bandaże lub grube pończochy z wielbłądziej sierści. Buty skórzane nie są odpowiednie, najlepsze są filcowe, bo miękie i ciepłe, albo futrzane z krótką cholewką. Na ręce wdziewa dwie pary rękawiczek. Najpierw cienkie, skórzane, podszyte wełną lub sierścią wielbłądzią, na nie zaś naciąga się drugie, o jednym palcu, z sierści wielbłądziej. W razie potrzeby może łatwo zdjąć wierzchnią parę, a w drugiej wykonywać nawet delikatniejsze czynności, nie doznając sztywnienia rąk.

Specyalne okrycie musi mieć lotnik na głowę, by nie była narażona na zmarznięcie, co niezmiernie utrudniałoby mu pracę. Wdziewa więc na nią najpierw kaptur jedwabny lub wełniany, zupełnie obcisły, zasłaniający brodę, usta, szyję i uszy. Na to dopiero nakłada chełm z grubej i twardej skóry, wyłożony wewnątrz korkiem, z zewnątrz zaś wzmocniony oprawą metalową. Chełm ten chroni głowę od rozbicia, w razie wywrócenia się aparatu przy lądowaniu lub upadku z nieznacznej wysokości. W porze letniej, zamiast wełnianego kaptura, używają lotnicy maski złączonej z okularami lotniczemi, które chronią twarz od silnego prądu powietrza.

Chcąc obejrzeć coś dokładnie, używa lotnik lornetki lub lunety, to jest przyrządów, które dają kilkakrotne powiększenie oglądanego przedmiotu.

Osobny przyrząd musi mieć lotnik do porozumiewania się z obserwatorem. Z powodu ogromnego szumu i huku, jaki wywołuje będący w ruchu aparat, porozumienie się bezpośrednie jest niemożliwe. Pisanie na odpowiedniej tabliczce, jakiej czasem używają lotnicy, a zarazem odczytywanie z niej jest w czasie lotu wskutek wstrząśnień bardzo utrudnione. Używają więc lotnicy pewnego rodzaju słuchawki, t. j. rury zrobionej z odpowiedniej masy, wybitej wewnątrz materyą. Posiada ona na obu końcach specyalne otwory na usta mówiącego i ucho osoby słuchającej. Za pomocą tego przyrządu lotnik, nie przerywając swych czynności, porozumiewa się bardzo łatwo ze swoim sąsiadem.

Oprócz wymienionych przyrządów, używa jeszcze lotnik pasa bezpieczeństwa. Jest to taśma gumowa w rodzaju szelek, która służy do przytwierdzenia lotnika siedzenia. Ogromne usługi oddaje pas bezpieczeństwa w czasie wówrócenia się aparatu po wylądowaniu, chroni bowiem lotnika przed upadkiem i silnemi obrażeniami. Pas ten jednak musi być tak sporządzony, by lotnik mógł każdej chwili uwolnić się z niego i w razie potrzeby wyskoczyć z aparatu.

Nieco o śnie.

Słońce wedle pojęć naszych codziennie zanurza się w oceanie przeszłości, a rano wstaje nad naszemi głowami odmłodzone, promieniejące świeżością i życiem. To samo sprawia sen. Po trudach przynosi orzeźwienie, uspokojenie i ukojenie bólów i żalów przebytych. Duch nasz w czasie snu orzeźwia się do dalszej walki w życiu.

Sen posiada cechę uroku, budzi poszanowanie. „Nie róbcie zamachu na świętość snu", powiedział ktoś. Twarz piękna śpiącego dziecka, nie napiętnowana śladami namiętności, ma w sobie coś ujmującego, godnego poszanowania, dającego się chyba porównać z modlitwą niewinnego, podnoszącego w swej prostocie i miłości ręce do dobrego Ojca w niebiesiech.

We śnie nie widać w człowieku ani smutku, ani gniewu, ani szyderstwa. Czoło tylko pogodne, u starszych zorane bruzdami trosk i kłopotów, pozwala czytać przeszłość życia człowieka śpiącego, jak gdyby z otwartej księgi.

Ważną jest jeszcze kwestya, jak długo powinien spać zdrowy przeciętnie człowiek i jakie warunki są potrzebne, by sen był zdrowy, a zarazem pokrzepiający.

Co do pierwszego pytania, to nie wszyscy się godzą na jedno. W starożytności trzymano się zdania, że 5 godzin spania wystarczy młodemu i staremu, 6 kupcowi, a 8 to tym zalecano, którzy żadnych zajęć nie mieli. Statystyka dowodzi, że tu ścisłej granicy postawić nie można. Są ludzie i byli, którzy bardzo krótko spali, a dożyli sędziwego wieku; są znowu i tacy, którzy długo spali, i lata Matusalema oglądali lub oglądają. Zależy to już od organizmu poszczególnego człowieka. Gdy organizm jest słabszy, bardziej zmęczony, potrzebuje więcej spoczynku.

Szczególnie ważne znaczenie ma to u dzieci, które, jak z doświadczenia wiemy, długo śpią. Rany goją się także prędko we śnie. Zbyt długie spanie jest zazwyczaj szkodliwe człowiekowi. Najlepiej jest kłaść się o ile możności wczas wieczorem na spoczynek, a wstawać rychło z rana. Rolnicy z obowiązku praktykować to muszą; śpiew skowronka wypędza ich z kosą lub końmi, z modlitwą o błogosławieństwo na ustach, do pracy przed wschodem słońca. Bardzo jest zdrową rzeczą wstawać zaraz, gdy się tylko przebudzimy i poczujemy, że sen pokrzepił nasze członki. Wylegiwanie się jest najniezdrowszem, uczy lenistwa, sprowadza naturalną ociężałość i stratę czasu.

Ciężką chorobą jest bezsenność. Taki, który nie może spać, objawia, że jest chory, gdy tymczasem zdrowy człowiek śpi jak najlepiej. Do wyspania się w krótkim czasie ważną rzeczą i warunkiem jest dobre i świeże powietrze. Przekonano się, że w świeżem powietrzu można się o połowę czasu wcześniej wyspać, niż w niezdrowem i dusznem.

Jakże przyjemnie padamy w objęcia Morfeusza (jak nazwali starożytni bożka snu) po przechadzce, ciężkiej pracy, zmęczeniu. Nie bójmy się przewietrzać mieszkań; prawa fizyki głoszą, że o wiele wcześniej i prędzej ogrzewa się mieszkanie, napełnione świeżem powietrzem, niż zaduszném. Niektórym ludziom żal cie-

pła, drzwi zamykają szczelnie, nie przewietrzają izb nieraz przez całą zimę, nie dziw, że powietrze tam takie, iż, jak to w przysłowiu mówią, gdyby siekierę rzucił, toby zawięzła w powietrzu.

Przewietrzajmy choćby nie długo, a doświadczymy, że o wiele mniej snu nam będzie potrzeba. Nie powinno panować w mieszkaniu wielkie ciepło. Ciepłota od 10—15 stopni Reaumura czy Celsiusza zupełnie wystarcza. Łóżko powinno być starannie pościelone. Głowa wyżej od członków ciała. Najlepiej jest wedle porad lekarzy spać na prawym boku. Leżąc na lewym boku, uciskamy serce, bicie jego dochodzi do ucha i drażni słuch. Gdy śpimy na prawym boku, wtedy wątroba spoczywa na żebrach i nie uciska ciała.

W ten sposób spoczywając, uchronić się możemy od rozmaitych zmor, duszących w nocy, oczywiście tylko w fantazyi. Układ na wznak nie jest dobry, bo rozgrzewa zbytnio stos pacierzowy i wywołuje podrażnienia. Wieczór nie powinniśmy zajmować się pracą natężoną, oddać się więcej czytaniu, godziwej, spokojnej rozrywce lub lekkiej pracy, np. łuszczeniu grochu, szyciu i tym podobnym zajęciom.

Kto pracował, ten zasługuje na spoczynek, aby, pokrzepiwszy swe członki przez sen, pracował dalej ku chwale Boga. Życie nasze, choć niby długie, przejdzie tak prędko, jak chwila, jak sen, i staniemy przed Panem, który wtedy każdemu odda wedle zasługi jego.

Największe rzeczy na świecie.

Największy uniwersytet na świecie jest w Kairze, w Egipcie; 11.000 studentów z całego muzułmańskiego świata uczy się w nim.

Największym parkiem na świecie jest ogród Tivoli w Kopenhadze; ma on 3.220 akrów obszaru i jest podzielony na dwie części przez rzekę, która go przepływa.

Największa fabryka zapałek znajduje się w Tidaholm w Szwecyi; zatrudnia ona przeszło 1.200 ludzi i wyrabia dziennie 900.000 pudełek zapałek, rocznie zużywa ona 600.000 kubicznych stóp drzewa, 250.000 funtów papieru i 40.000 funtów mąki do klejenia pudełek.

Największą naturalną grotą jest jaskinia mamutowa w Kentucky. Cała ta jaskinia ma długości 7 mil angielskich. W jeziorku znajdującem się tam, żyją ślepe ryby.

Największą biblioteką jest biblioteka narodowa w Paryżu, założona przez króla Ludwika XVI. Zawiera ona 400.000 tomów, 600.000 broszur, 175.000 rękopisów, 300.000 atlasów i kart geograficznych, 150.000 medali i monet. Budynek, w którym ta biblioteka się mieści, ma 54 stóp długości i 13 stóp szerokości.

Mur chiński jest najdłuższym na świecie; przechodzi on przez góry, rzeki, doliny i ma 215 mil długości, wysokości 20 stóp, grubości na dole 25, w górze 15 stóp.

Największy ser, jaki kiedykolwiek zrobiono, ważył 22.000 funtów, miał 25 stóp obwodu, a 6 stóp grubości; był on zrobiony na wystawę gospodarską w Ontario w Ameryce. Na zrobienie go zużyto 207.000 kwart mleka, pochodzącego od 110.000 krów.

Największy dzwon na świecie jest w Moskwie w Kremlu; ma obwodu 68 stóp, grubość ścian jego wynosi 25 cali, zaś waga 443.700 funtów. Nigdy go nie zawieszono i prawdopodobnie odlano go w tem miejscu, na którem dziś stoi.

Największą bryłę węgla znaleziono w Possedyn; bryła ta ważyła 410.000 funtów, miała długości 24 stóp, 8 cali wysokości, 6 stóp grubości.

Największa szynka (szołdra), jaką dotąd widziano, znajdowała się w angielskim oddziale na ostatniej wystawie paryskiej. Ważyła ona 50 funtów.

Największy szczupak był złowiony w 1898 r. w Tamizie w Anglii, ważył 29 funtów.

Wieś.

Cudze chwalicie, swego nie znacie, sami nie wiecie, co posiadacie. A boć nie śliczne te wioski liczne, ten kraj kochany. Bogate łany, bujne ogrody, łączka wesoła, a na niej trzody widać dokoła. Z daleka borek, na górze dworek, wkoło topole, a tam... na dole strumyk, jak wstęga, ku rzece sięga. Tu niskie chatki, a przy nich dziatki rumiane, jak malowane.

Co to za życie! O, takie dziecię widzieć wam trzeba: z partyką chleba, z ułamkiem sera, tam dusza szczera, pełna prostoty, a nie brak cnoty. Przy chatce chatka, w pracy czeladka, w polu figury, w podwórku kury, przy płotku płotek i pies przy budzie.

A co za ludzie! każdy gotowy sercem i słowy przyjąć w gościnę: da i pierzynę, sobie odejmie, a da uprzejmie.

Zboże w stodole, a chleb na stole, a piwo w dzbanie: pij i jedz, panie! gdyś wstąpił w progi, toś już nam drogi.

My nie ostatni! tu uścisk bratni — rzecz to nie rzadka. Tu zacna matka uczy pacierza, dobro rozszerza, o Bogu prawi i błogosławi. Umie też czytać, a proszę spytać, co nas szczęśliwi? aż cię zadziwi, jak ci odpowie: bo rozum w głowie.

Nie jedź po świecie: znajdziesz tu przecie niezgorsze rzeczy! nikt nie zaprzeczy, że w tym kącikui cnoty bez liku, uczucia żywe, serca poczciwe!

Jachowicz.

Nowe książki.

Józef Könn. **„Bądź czystym!** Słowo do dojrzalszej młodzieży". Tłum. E. M. Wydawnictwa Tow. Jez. 1918.

Niezwykle to ciekawa książeczka i prawie na czasie. Wojna podkopała moralność społeczeństw i zepsuła młodzież. Dla młodzieży napisał tę książeczkę Niemiec J. Könn, dla młodzieży dojrzalszej. Dobrze się stało, że przełożono ją na język polski. Może bowiem przynieść owoce nieocenione. W 16 rozdziałach zawiera ona materyał przeobfity, nadający się naszem zdaniem do zużytkowania w czasie pogadanek w naszych stowarzyszeniach. W I. rozdziale zastanawia się autor nad samem życiem. Życie — to działanie, przeciwdziałanie rozkładowi, śmierci. Życie — to wzrastanie, to rozradzanie się. Następują potem uwagi o wychowaniu, o czystości i nieczystości, o wyborze stanu, o chrześcijańskiem małżeństwie i o miłości. Jak już z samego podania najogólniejszej treści wynika, nie nadaje się ta książeczka dla chłopców młodszych — nie nadaje się może jeszcze najwięcej dlatego, że jest pisana językiem trudniejszym, wymagającym już jakiegoś wykształcenia. Przeciętny chłopak jej zupełnie nie zrozumie. Dla młodzieńców starszych jednak, dla tych, co

już dojrzeli i patrzą na życie poważniej, nadaje się w sam raz i tym ją najgoręcej polecamy. Powtarzamy przytem, że może ona dać wiele pomocy przy pogadankach dla naszych młodych.

Wesoły kącik.

W sądzie.

Sędzia: Jak się nazywasz?
Oskarżony: Tak, jak mój ojciec!
Sędzia: A jak się nazywa twój ojciec?
Oskarżony: Tak, jak ja!
Sędzia: A jak się obaj nazywacie?
Oskarżony: Jeden tak samo, jak drugi!

Dobre obliczenie.

Nauczyciel: Ile to jest 2 i 3?

Jasiowi przedłuża się twarzyczka. Nauczyciel stara się przyjść mu w pomoc:

— Jeżeli masz dwa kawałki chleba z masłem i matka dołoży ci jeszcze trzy, ile będziesz miał wtenczas?

Jasio. Wtenczas będę miał właśnie dosyć.

W szkole.

— Wykazałem wam jasno, dzieci, zgubne skutki pijaństwa, pouczyłem jak szkodliwie odbija się ono na zdrowiu człowieka. Powtórz więc Kuba, do czego wódka prowadzi.

— Do karczmy, panie profesorze.

Nie Salomon.

— Czemuś nie ścigał złodzieja, gdyś zobaczył, że wpadł on do mieszkania na drugiem piętrze, byłbyś go przecież niewątpliwie złapał! — mówi oburzony komisarz do świeżo przyjętego do służby policyanta.

— Bo proszę pana komisarza, na drzwiach tego mieszkania był napis „wejście wzbronione“.

Także przyczyna.

— Z jakiego powodu pobiłeś tak Grzelę, Wojciechu, — pyta ostatniego sędzia, — co ci on złego zrobił?

— Nic, z przeproszeniem wielmożnego sędziego.

— Przecież musiałeś mieć jakąś do tego przyczynę?

— Przyczyny nie było nijakiej, dostało mu się tak tylko po sąsiedzku.

Rozmyślanie kota.

Kot, spoglądając pożądliwie na klatkę z kanarkiem zawieszoną u sufitu:

— Kiedy też ludzie wymyślą klatki bez drutu?...

Miły sen.

Żona, obudziwszy się nad ranem, rzekła do męża:

— Wiesz co, mój kochany mężu, miałam przed chwilą sen i chciałabym, żeby mi się sprawdził.

— Cóż ci się śniło?

— Żeś mi sprawił nową suknię.

— A za jakie pieniądze?

— Tego już nie wiem.

— A więc obróć się na drugi bok i zaśnij, a jak ci się przyśni, skąd wziąłem pieniądze, to ci się może i sen sprawdzi.

* * *

W karczmie deszcz lał na konie podróżnego, ten mówi! do arendarza: Żydzie! czemu nie dasz naprawić dachu? „No — jakże naprawić, kiedy deszcz pada?“ To go napraw jak będzie pogoda. — Żyd na to: „Na cóż dach naprawiać, kiedy będzie pogoda? wtenczas nie potrzeba“.

Szarady i łamigłówki.

I.

a	z	o	j	e	z	d	c	o	n	n
a	i	e	o	d	n	p	l	ł	e	g
a	w	a	l	o	n	o	s	ł	k	P

Poprzestawiać tak litery, by z nich powstały wyrazy, oznaczające to, czego z takiem utęsknieniem wyczekiwaliśmy.

II.

x	spółgłoska
o x o	miasto sławne z historyi Polski
o o x o o	miasto w półn. Włoszech
o o o x o o o	stolica Starej Polski
o o o o x o o o o	stolica Rumunii
o o o o x o o o o	zespół muzyczny
o o o x o o o	Słowak inaczej
o o x o o	znany wychowawca młodzieży
o x o	część twarzy
x	samogłoska

W miejsce kółek i krzyżyków wstaw litery, a powstaną wyrazy o podanem znaczeniu — z liter w miejscu krzyżyków złożysz nazwisko Obywatela-Polaka, tak bardzo dla Ojczyzny naszej zasłużonego, zwłaszcza dziś.

Dobre rozwiązanie prosimy nadesłać do 15 grudnia.

Ci, którzy już odeszli...

Śmierć, która w czasach dzisiejszych tak wielkie szerzy spustoszenie, nie oszczędza i naszych stowarzyszeń. Raz po raz dowiadujemy się, że któryś z członków pożegnał przedwcześnie ten świat, okrywając stowarzyszenie żałobą. I oto znowu otrzymujemy smutną wiadomość, że dnia 23 października zmarł w Babicach koło Oświęcimia prezes tamtejszego stowarzyszenia młodzieży Gustaw Kala. Do stowarzyszenia należał od pierwszych chwil jego istnienia, kochał je i pragnął, by się jak najlepiej rozwijało. — Lubiany powszechnie dla swej grzeczności i usłużności, wśród kolegów cieszył się szczególną sympatyą. Jeszcze przed śmiercią prosił, by mu podano fotografię stowarzyszenia, by po raz ostatni mógł spójrzeć na tych, z którymi tyle miłych chwil przepędził. W zaraniu życia poszedł po nagrodę, modlitwy nasze niech towarzyszą jego duszy przed tron Boży.

Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie.